

Konferencja naukowo - techniczna dużym osiągnięciem zakładowego koła SIMP

Koło Zakładowe SIMP i Dyrekcja WSK Świdnik przy udziale Oddziału SIMP Lublin zorganizowało w dniu 12 i 13 października w Domu Technika w Lublinie, konferencję nauko-

wo-techniczną, na której przedstawiono i rozpropagowano w szerokiej formie informacji technicznej dorobek zakładów używany w zakresie obróbki plastycznej odkuwek aluminiowych i tłoczenia blach detali śmigłowcowych. Podano również szczegółową informację z zakresu konstrukcji i działania prasy tunelowej oraz jej budowy i uruchomienia.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele środowisk naukowych Warszawy, Krakowa i Lublina; zaproszono również przedstawicieli branżowych biur projektowo-konstrukcyjnych oraz

CIĄG DALSZY NA STRONIE 5

Naszym zdaniem

Kultura pilnie poszukiwana

Chodzi o kulturę w biurze, przy maszynie w szwalarni, przy każdym warsztacie pracy.

Okazuje się bowiem, że wzrost kultury zawodowej nie idzie za wzrostem wydajności pracy i w dalszym ciągu „wiece” się daleko w tyle. Spójrzmy chociażby wokół siebie, w miejscu naszej pracy i... troszeczkę się zastanówmy. Wala się u naszych stołów niedopałki, papiery, kawałki blachy, wióry i inne smieszki. A zażyczyłoby do naszych szafek i szuflad na narzędzia pracy i inne pomoce. I co widzimy? Piłniki, młotki, wiertła, noże i narzędzia — wszystko w nieładzie poprzepiętane kartami pracy, pakietami, resztkami jedzenia, gazetami itp.

W podobnym stanie znajdują się niejednokrotnie czyste przyrządy — mikromierze, promienniki i inne.

Jeżeli do takiego obrazu dołożymy jeszcze podarte kombinizony lub fartuchy i brukowy, pełen wulgarnych słów język — będziemy mieli pełny obraz tego, jak wygląda miejsce pracy w naszym zakładzie.

Aż dziw bierze, że przejął tam ładnie i to niejednokrotnie ci, których po pracy znajdujemy w szafce innej sytuacji. Czy naprawdę nie czujemy, że taki obraz odbija naszą godność?

Aby dłużej nie nudzić — apelujemy do wszystkich pracowników: Od Was przede wszystkim zależy, czy będziemy nosić miano ludzi kulturalnych, czy niechlui, a niektórym komórką w zakładzie radzimy zająć się tą sprawą, bo nawet ładne akcje i dobre miejsca we współzawodnictwie bhp tych nieporządków nie przykryją.

(sok)

Spotkanie z delegatami na V Kongres Związków Zawodowych

2 bm. w klubie — kawiaral odbyło się spotkanie związkowców naszego zakładu z delegatami na V Kongres Związków Zawodowych:

tow. K. Czerwiński — sekretarzem ZG ZZM, S. Ciołkowski — przewodniczącym WKZZ, L. Zbyszewski — sekret. Zarz. Okręgu ZZM i Marią Niemcowa — delegatką na Kongres z ramienia organizacji związkowej naszego zakładu.

W spotkaniu ponadto wzięli udział i sekretarz KZ PZPR — Z. Miżera i przewod. RZ — J. Górka.

Referat, który zawierał krótką ocenę pracy organizacji związkowej wygłosił sekret. ekonom. RZ — Jerzy Berent.

W obszerniej dyskusji związkowcy naszego zakładu postawili szereg ważnych problemów aktualnych dla naszego zakładu i miasta. Między innymi poruszono takie zagadnienia, jak: warunki zdrowotne i profilaktyczne, ochrona zdrowia pracownika, sprawy socjalno-bytowe, brak obiektów kulturalnych, budownictwa mieszkaniowego i szereg innych problemów.

Podsumowując dyskusję tow. K. Czerwiński zapewnił zebranych, że

Ogólne zebranie POP

Kolejny rok szkolenia partyjnego rozpoczęty

Na zebraniu podstawowej organizacji partyjnej naszego zakładu, które odbyło się w dniu 4 bm. zaplanowano nowy rok szkolenia part. w oddziałowych organizacjach partyjnych. Udział w zebraniu wzięli: sekretarz propagandy KP PZPR tow. Romuald Jankowski, i sekretarz KZ PZPR tow. Tadeusz Miżera, sekretarz propagandy KZ

PZPR tow. Zygmunt Kamienobrodzki oraz lektor KC PZPR tow. Konopka.

Program szkolenia partyjnego w oddziałowych OGP, kadre wykładowców i plany zabezpieczenia organizacyjnego szkolenia przedstawił tow. Z. Kamienobrodzki.

W tym roku szkolenie partyjne w oddziałowych organiza-



Przydział zebrania. Od lewej — lektor KC PZPR tow. Konopka, sekretarz KP PZPR R. Jankowski, i sekretarz KZ PZPR T. Miżera

Foto: Z. Piasecki

ciach partyjnych będzie przebiegał nieco inaczej niż w roku ubiegłym.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

Dyskusja przedkongresowa pożyteczną akcją naszej gazety

Oceniając ogólnie dyskusję na temat pracy Rady Zakładowej, Rad Oddziałowych i organizacji związkowej działającej na terenie naszego zakładu, trzeba powiedzieć, że zdawała ona swój egzamin, tym bardziej, że redakcja naszej gazety wyszła z nią jak to się mówi — „na czasie” tzn. w okresie przygotowań do V Kongresu, które we wszystkich organizacjach związkowych stały się przeglądem ich dorobku, błędów i niedociągnięć.

Zawarte w wypowiedziach poszczególnych związkowców uwagi są niewątpliwie odbiciem szerokiej dyskusji przedkongresowej w Radach Oddziałowych, a swoją treścią stanowią wartość, bowiem zmierzają do poprawy stylu i wyników naszej pracy. Nie będę analizował wszystkich wypowiedzi, zatrzymam się tylko przy kilku, nie

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3

Rozmawiamy z delegatką na V Kongres ZZ — tow. M. Niemcowa

Jest pani jedyną kobietą, która ma reprezentować nasz okręg na Kongresie. Jak to się stało, że właśnie pani została delegatką.

Delegatów na Kongres wybierano na posiedzeniach plenarnych Zarządów Głównych poszczególnych związków. Jestem członkiem plenum Zarządu Głównego Zw. Zaw. Metalowców i tam właśnie podano moją kandydaturę.

W jaki sposób rozpoczęła pani pracę w Zw. Zawodowych. Dlaczego właśnie w związkach, bo to chyba nie jest przypadek?

Czyżnie pracuję w związkach

III kwartał pomyślny

Z działy planowania naszego zakładu otrzymaliśmy informację, że plan towarowy załoga zakładu wykonała w III kwartale br. w 104,2 proc. Realizację kwartalnego planu towarowego należy określić jako nowy sukces naszej załogi.



od 1959 r., gdy zostałam wybrana do plenum RZ. Pracę zaczęłam jako członek prezydium Rady Zakładowej i przewodnicząca komisji kobiecej.

Obecnie jestem członkiem plenum RZ, współpracuję z komisją kobiecą, komisją socjalną w podkomisji do spraw kobiet i przedszkoli, oraz w komisji roz-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3

Formalności przyczyną słabej pracy ORR

W najpoważniejszym wydziale naszego zakładu, jakim jest wydział obróbki mechanicznej Oddziałowa Rada Robotnicza praktycznie nie istnieje.

Od trzech miesięcy ORR na tym wydziale nie może doczekać się wyborów nowego przewodniczącego w miejsce tow. H. Cieślaka, który z początkiem lipca zwolnił się z pracy w na-

szym zakładzie. Wprawdzie nieoficjalnie funkcję tę sprawuje tow. T. Skuza, ale nie jest on w stanie tak pokierować działalnością Rady, aby nabrała ona właściwych rumieńców.

Pozbawiona dobrego kierownictwa Rada nie bierze w życiu wydziału prawie żadnego udziału.

Wydało nam się, że organizacja partyjna z wydziału obróbki mechanicznej powinna jak najszybciej pomóc zdeorganizowanej Radzie w rozwinięciu właściwej działalności. (s-k)

Dziś w numerze:

- Inauguracja roku szkolenia partyjnego.
- Dyskusja „Co usprawniły w pracy twojego wydziału?”
- Co mają ORR? — na temat pracy ORR.
- Ze sportu.
- Kolumna harcerska i inne ciekawe artykuły i zdjęcia.

Wyniki naszego konkursu

Ogłoszony w numerze jubileuszowym naszej gazety konkurs propagandowy o tematyce związanej z V Kongresem Związków Zawodowych dobiegł końca. Zgodnie z założeniami konkursu w dniu 1.X. br. komisja złożona z przedstawicieli Redakcji i Rady Zakładowej obejrzała wszystkie wydziały i oceniła pracę propagandową Rad Oddziałowych.

W wyniku analizy komisja postanowiła nie przyznać i nagrody żadnej z RO.

Przyniesiono natomiast dwie II nagrody dla RO z wydziałów GI. Mechanika i Obróbki Mechanicznej w wysokości po 300 zł, III nagrodę 200 zł uzyskała RO z wydziału 20.



Lecznictwo i bhp tematem wspólnej narady Rady Zakładowej i Rady Robotniczej

Kilka dni temu odbyło się posiedzenie Rady Zakładowej i Rady Robotniczej, poświęcone zagadnieniom leczenia, bezpieczeństwa i higieny pracy.

W toku narady rozpatrzono szereg zagadnień, które w naszym zakładzie nie przedstawiają się najlepiej.

Miedzy innymi poruszono sprawę szkodliwości związków toksycznych, stosowanych do produkcji w naszym zakładzie. Lekkarze dopatrują się, że są one jedną z przyczyn powstawania chorób zawodowych. W konkretnym wypadku naszego zakładu, związki te nie były do tej pory badane pod względem szkodliwości dla organizmu człowieka, a bezpośrednio szły na warsztat pracy. Interwencja naszej placówki leczniczej w kierunku badania wspomnianych związków jest jak najbardziej słuszną i administracja powinna się z nią liczyć, chodzi bowiem o zabez-

pieczenie zdrowia pracowników przed szkodliwą działalnością chemiczną.

Rozpatrywano również sprawę wygosparowania przynajmniej 10 łóżek w miejscowym szpitalu dla chorych na choroby zawodowe. Ułatwiłoby to dokładne badanie chorych, a tym samym ustalenie źródeł schorzenia i opracowanie środków przeciwdziałania.

Aktywności obu Rad, poruszał

jeszcze szereg innych problemów aktualnych w chwili obecnej. Podjęli również szereg wniosków, celem poprawienia sytuacji na odcinku zdrowotnym.

Należy się spodziewać, że wnioski podjęte przez uczestników narady zostaną w jak najkrótszym czasie zrealizowane, chodzi bowiem tu o zabezpieczenie pracownika zakładu przed utratą zdrowia.

Tow. Józef Pilipczuk, sekretarz OOP nr 13 należy do najstarszych działaczy partyjnych Lubelszczyzny. Jeszcze w roku 1930 brał udział w ruchu robotniczym jako członek KZMP. W 1942 roku należał do oddziału partyzanckiego, działającego na terenie powiatu Krasnostaw, noszącego nazwę „Czerwona partyzantka”, którego programem była walka z okupantem hitlerowskim. Oddział ten następnie wcielono w szeregi GL i AL. Rok później wstąpił do PPR, gdzie pełnił funkcję członka Egzekutywy KP PPR, a następnie KP PZPR. Obecnie jest jednym z najlepszych działaczy

partyjnych naszego zakładu i sekretarzem organizacji partyjnej. Za zasługi w działalności partyjnej i społecznej tow. Pilipczuk został ostatnio odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.



Konkurs czytelnicy

W najbliższych dniach w Świdniku zostanie zorganizowany przez bibliotekę ZDK konkurs czytelników na temat wiadomości o Polsce i świecie współczesnym. Konkurs ten będzie wstępem do konkursu wojewódzkiego, zorganizowanego przez Bibliotekę im. Łopacińskiego w

Lublinie. A więc po eliminacjach w Świdniku, zwycięzcy wezmą udział w eliminacjach powiatowych i wojewódzkich.

Prawdopodobnie w naszym mieście obok znajomości życia społeczno-politycznego Polski, w konkursie będzie brana pod uwagę znajomość tych samych zagadnień krajów Afryki.

Jedną z nagrań dla zwycięzców eliminacji centralnych będzie wyjazd za granicę.

O szczegółach napiszemy w numerze następnym.

Krytyka pomogła

Po naszej notatce na temat zamknięcia drzwi bocznych w budynku administracyjnym kierownictwa NSP doszło do wniosku, że jednak zamknięcie je zupełnie niepotrzebnie. Obecnie drzwi znowu stoją otworem i ułatwiają życie wielu pracownikom, którzy przedtem musieli tracić czas na dobiegnięcie do drzwi głównych.

Cieszymy się, że nasza interwencja poskutkowała.

Nowości techniczne

Filipkowski Stefan — „BEZPIECZEŃSTWO I HIGIENA PRACY W PRZEMYSŁE”. Warszawa 1962 rok, stron 163, rysunków 66, tablic 8, złotych 2.

Podręcznik zawiera podstawowe pojęcie z bezpieczeństwa i higieny pracy. Omówiono w nim elementy wiedzy o człowieku, zagadnienia wentylacji, ogrzewania i oświetlenia pomieszczeń przemysłowych, zagadnienia inżynierii-budowlanej i zapobieganie pożarom, opisano ochrony osobiste oraz metodykę badań warunków pracy i wypadków. Książka jest zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty jako podręcznik dla uczniów V klasy techników przemysłowych wszystkich kierunków nauczania.

Z podręcznika mogą również korzystać mistrzowie i technicy wszystkich specjalności, zatrudnieni w zakładach przemysłowych.

Hanusz Tadeusz — „ORGANIZACJA PRZEDMIOTOWEGO GNIAZDA PRODUKCYJNEGO”. Warszawa 1962 rok, stron 104, rysunków 18, tabl. 19, złotych 11. Z serii „Biblioteka Organizatora Produkcji”.

Omówiono zasady projektowania i organizację pracy przedmiotowych gniazd produkcyjnych w różnego typu zakładach budowy maszyn.

Książka przeznaczona jest dla personelu techniczno-organizacyjnego zakładów budowy maszyn.

Ogólne zebranie POP

DOKONCZENIE ZE STRONY 1

Za podstawę przyjęto metodę seminarijną szkolenia. Polega ona będzie na tym, że wykładowca wprowadzi słuchaczy w temat, a oni sami będą go rozwijać. Wymagać to będzie przede wszystkim solidnego przygotowania się do zajęć ze strony słuchaczy. Aby ułatwić słuchaczom przygotowanie się do wykładów, w tym roku zaopatrzeni oni będą w niezbędne podręczniki, a w czasie wykładów korzystają będą z planów poglądowych, a nawet i filmów. Ze strony wykładowców niezbędna będzie właściwa metodyka prowadzenia szkolenia. Dlatego też planuje się kilka zajęć metodycznych z wykładowcami.

W bieżącym roku przygotowano również własnych seminarzystów do prowadzenia seminarium z wykładami na tematy historii ruchu robotniczego, szkolenia podstawowego i zagadnień światopoglądowych.

Nowością w szkoleniu partyjnym w tym roku jest prowadzenie szkolenia z kandydatami.

Pozwoli to na systematyczne prowadzenie szkolenia z przyszłymi członkami partii od

podstaw. Podobnie jak i w ubiegłym roku, w szkoleniu partyjnym brać będzie udział młodzież ZMS-owska, z tym, że szkolenie młodzieżowców będzie lepiej zorganizowane niż poprzednie.

W drugiej części zebrania lektor KC tow. Kononik wygłosił ciekawą prelekcję na temat niektórych zagadnień gospodarczych kraju, działalności w obszarze socjalistycznym Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, oraz przeciwstawnego jej Wspólnoty Iłny krajów zachodnio-europejskich.

(sek)

UNIwersYTET DLA RODZICÓW

15 bm. w Zakładowym Domu Kultury nastąpi otwarcie uniwersytetu dla rodziców. Zajęcia na uniwersytecie odbywać się będą dwa razy w miesiącu po 4 godziny i obejmować będą następujące zagadnienia: pedagogikę, socjologię, medycynę, psychologię, propedeutykę i zagadnienia ogólne.

Wykłady prowadzić będą prelegenci z UMCS i KUL.

Oprócz teorii przewiduje się zajęcia praktyczne połączone z wyjazdami na uniwersytet do Lublina, oraz filmy.

Słuchacze, którzy zdadzą egzaminy otrzymają zaświadczenia o ukończeniu uniwersytetu.

(ha)

Miesiąc BHP i co dalej?

DOKONCZENIE ZE STRONY 1

pierwsze. W sprawie tej, jak poinformowano mnie na tym właśnie wydziale, interweniowano już niejednokrotnie, ale jak dotąd bez rezultatu.

Czyżby sprawa była zbyt błaha, aby się nią zajmować? Pisał mi już na łamach naszej gazety o braku krzesel przy wiertarkach na wydziale ślusarsko-sprawalnictwa. O sprawie tej piszemy po raz drugi, bo jak dotąd, nie widzieliśmy ani krzesel, ani odpowiedzi na nasz artykuł. Robotnicy pracują na stojąco lub siedzą na skrzyniach.

Taka sytuacja nie może istnieć w dalszym ciągu. Prosimy o odpowiedź: dlaczego do tej pory nie ma krzesel na wydziale ślusarskim.

To są tylko dwa wydziały — i dwa przykłady. Na pewno takich przykładów znalazło by się więcej na terenie naszego zakładu.

Miesiąc BHP zakończony, ale nie zakończona walka o bezpieczeństwo pracy naszych pracowników.

Spraw, w których chodzi o zdrowie i bezpieczeństwo człowieka, lekceważyć nie można.

Foto: J. Siczcharz

Śladami naszych interwencji

Koniec nieporządków

W poprzednich numerach naszej gazety poruszaliśmy sprawę składowiska wiórów za halą nr 1, które przedstawiało istny śmietnik, a co gorsze ulokowany on był nieomal na środku drogi wiodącej akurat w tym kierunku.

Obecnie z przyjemnością możemy stwierdzić, że śmietnik zlikwidowano, a w jego miejsce wybudowano specjalne pojemniki.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie fakt, że pracownicy wywożą wióry z warsztatów pracy nie mogą się przyczepić do nowych porządków i wysypują je obok pojemników, wprowadzając w ten sposób nowy bałagan.

Mamy jednak nadzieję, że odpowiednio poinformowani przez kierownictwo wydziałów szybko zapomną o starych nieporząd-

kach i będą składać wióry do przeznaczonych na ten cel pojemników.

(mak)



Nasz kącik życzeń

Grzeczny i uprzejmy...

Niewdzięczna jest praca strażnika przemysłowego. Narazony jest on niejednokrotnie na drwinki niegrzecznych pracowników, uszczypliwe uwagi itp.

Weźmy np. pod uwagę codzienny obrazek spod bramy wyjściowej między godz. 9.45 a 10.30. W tym czasie bramę obiega grupa pracowników pragnących wyjść poza teren zakładu, aby kupić sobie drugie śniadanie. Tłoczą się więc w przejściu i różnymi metodami usiłują namówić strażnika, aby ich wypuścił za bramę. Ten natomiast, zgodnie z regulaminem nie może tego uczynić. Pracownicy niestety, nie mogą tego zrozumieć i w dalszym ciągu sterzą pod bramą. Jak trudno wtedy zachować się spokojnie i nie zdenerwować się, prawda?

A jednak wielu z naszych strażników zachowuje ten spokój, a w stosunku do pracowników są zawsze grzeczni i uprzejmi.

Nasze zdjęcie przedstawia pracownika NSP Ryszarda Sokółskiego. Pod adresem tego strażnika otrzymaliśmy kilka serdecznych słów, a między innymi i takie: grzeczny, uprzejmy i bardzo miły. Sami jesteśmy tego samego zdania. Ryszard Sokółski może naprawdę służyć za wzór dla innych pracowników NSP.

(sok)

Wywiad z delegatką na V Kongres ZZ

DOKONCZENIE ZE STRONY 1
 jęcej. Moja praca w związkach nie jest przypadkiem.

Uważam, że właśnie na tym polu można działać najwięcej. Szczególnie interesuje mnie praca w komisji kobiecej (może właśnie dlatego, że jestem kobietą), te sprawy są mi najbliższe.

Z jakimi postulatami wyjadą delegaci naszego Związku na Kongres.

Bardzo dużo jest zagadnień, które chcielibyśmy poruszyć na Kongresie. Postaram się podać niektóre z nich: wystąpimy o nowy układ zbiorowy, o przyspieszenie budowy sanatorium dla pracowników naszego Związku, zwiększenie dotacji na własne ośrodki wczasowe, no i oczywiście poruszymy sprawę jakości ubrań ochronnych produkowanych przez nasz przemysł, bo z tym nie jest jeszcze najlepiej. A przecież zdrowie pracowników jest sprawą najważniejszą. Przekazemy także postulaty pra-

cowników, które wysuną oni na spotkaniach z delegatami.

I jeszcze jedno pytanie, tym razem trochę niedyskretne: jak pani się czuje jako delegatka na Kongres.

Oczywiście bardzo się cieszę. Cieszę się dlatego, że przeze mnie reprezentowany będzie na Kongresie nasz Zakład, no i uważam, że jest to wielki sukces kobiet pracujących. Jest to dla mnie wielki zaszczyt, bo przecież ludzi pracujących tak jak ja, a często jeszcze lepiej jest u nas bardzo dużo.

Rozmawiała:
H. Josypów



Nad Morskim Okiem...

Przyjemny wypoczynek

„W góry, w góry miły bracie, tam przygoda czeka na cie...”

Przygoda i oczywiście przyjemny wypoczynek. Tą dewizą kierowali się na pewno pracownicy i kierownictwo wydziału startu, organizując we wrześniu trzydniową wycieczkę. Ponad 90 osób udało się dwoma autokarami na zwiedzanie pięknych górskich okolic i cennych zabytków naszej kultury. Pierwszą miejscowością, jaką zwiedziliśmy było Zakopane. Obok uroczych widoków, na „wolnych” uczestników wycieczki czekały tu gwarne kawiarnie i lokale.

Na drugi dzień pojechaliśmy do Poronina, aby zwiedzić muzeum Lenina.

Nad Morskim Okiem przywital nas pierwszy w tym roku śnieg. Później przyszła kolej na Czorsztyn i oczywiście najbardziej atrakcyjną część wycieczki — spływ Dunajcem. Ostatnią miejscowością na naszej trasie była Kryńca.

M. Jaworski

Dyskusja przedkongresowa pożyteczną akcją naszej gazety

DOKONCZENIE ZE STRONY 1
 ujmując rangi zagadnienia pozostajmy.

Bardzo trafny głos zabrał tow. J. Łupina. Poruszył on mianowicie istotne zagadnienie w pracy Rad — działalność całego aktywu. Rzeczywiście aktyw związkowy w wydziałach nie pracuje odpowiednio. Całość pracy spoczywa na barkach przewodniczącego. I tu musimy przyznać, że Rada nie wykoła dostatecznego wysiłku, aby pobić do pracy w wydziale szerokie grono aktywu związkowego. Te anormalną sytuację musimy systematycznie likwidować.

Słuszne są również głosy towarzyszy Tarasiewicz i Piskorka traktujące o słabym kontakcie pracowników Rady ze związkowcami bezpośrednio w wydziałach. Być może sprawa ta nie wynika tylko z winy Rady, bo jest przecież związana z tym, że dziesiątki interesantów oblegają dosłownie pracowników Rady w ciągu całego dnia z problemami, które mogłyby załatwić Rady Oddziałowe, nie mniej jednak i z tych głosów wyciągamy wniosek, aby w przyszłości częściej niż dotąd zagadnąć do wydziałów.

Jeżeli chodzi o sprawę mieszkań, to chyba wszyscy wiemy jak ona się przedstawia i tu Rada nie jest winna. Cała rzecz polega na braku funduszy i słabym tempie naszych budownictw. Na marginesie chciałem dodać, że w ciągu 9 miesięcy

LPBO zrealizowało 14 proc. planowanego przerobu na rok 1962. Podobną sytuację notujemy, jeżeli chodzi o jakości i przedszkola. W obu wypadkach mamy zaangażowanie dzieci, a funduszy na budownictwo nowych nie ma.

Sprawa „amfiteatru” w parku to rzeczywiście błąd Rady. Przyśpiesziliśmy do jego budowy bez odpowiedniego zabezpieczenia w środku. W każdym bądź razie takie miejsce rozrywki kulturalnej jest potrzebne i w przyszłym roku będziemy kontynuować jego budowę.

Dyskutanci poruszali również dodatkowe strony naszej pracy. Jest ich na pewno więcej niż ujemnych. Dla przykładu można tu podać osiągnięcia na odcinku współzawodnictwa, dalszy wzrost wydajności pracy poprzez odpowiednią mobilizację ze strony organizacji związkowych, wybudowanie własnego o-

środka wczasowego w Darłowie i wiele innych.

W naszej pracy najistotniejsze jest to, że aktywność organizacji wzrasta, że rośnie również jej autoritet, a to jest przecież najważniejsze.

Nasza akcja

«Twoja krew uratuje niejedno życie»

W codziennej prasie, radio, telewizji spotykamy się z informacjami lub relacjami o wszelkiego rodzaju wypadkach, katastrofach i innych nieszczęściach, które spotykają ludzi. Jedne nas interesują bardziej, drugie mniej, znajdując u nas chwilowe współczucie, przechodzimy jednak nad nimi do porządku dziennego bez głębszej analizy, porostawiając je do kompetencji osób, które są do tego powołane.

Poszczególne wypadki ze względu na ich charakter zajmują

się ta lub inna specjalistyczna dziedzina służby zdrowia. Natomiast istniejące wyspecjalizowane gałęzie medycyny — siła i krew, która dotychczas jest jeszcze niezbyt znana i przez szerokie rzesze ludzi niewartościem, nie doceniana. Dziś, dla której nie jest obce, katastrof, ta placówka służby zdrowia czuwa przez całą dobę aby swą pomocą spieszyć tam, gdzie toczy się walka o życie ludzkie, które zostało zagrożone w taki lub inny sposób.

Jest to pierwszy i najważniejszy etap tej walki, gdzie do pełnego powodzenia potrzebna jest szybka dostarczenie tej pomocy — w postaci krwi i w żadnej ilości. Aby jednak w każdym przypadku ta pomoc — ta krew mogła być postawiona do dyspozycji każdego zespołu operacyjnego lub innego, gdzie toczy się walka o życie ludzkie, służba krwi musi być przygotowana.

Po to jednak, aby żaden wypadek nie pozostał bez pomocy w codziennej pracy — służba krwi, a konkretnie Stacja Krwiodawstwa toczą walkę o zdobycie tego bezcennego leku wśrodek, gdzie istnieje jakiegokolwiek możliwości, tam, gdzie są ludzie, którzy zechcą zrozumieć jak wielką rolę mogą spełnić przez zadołowanie pewnej niewielkiej ilości własnej krwi dla ratowania bliźnich. Na tym polega istota pracy Stacji Krwiodawstwa i honorowego krwiodawstwa.

Lubelszczyzna i jej służba krwi nie pozostała w tyle za innymi regionami naszego kraju, w honorowym krwiodawstwie. Wprawdzie nie możemy poszczycić się takimi wynikami jak województwo katowickie, pomorskie, krakowskie czy warszawskie, gdzie w zakładach pracy, kołchozach i innych przedsiębiorstwach tworzone są banki krwi w wszelką ewentualność, ale mamy też piękne osiągnięcia w takich zakładach jak ZWSI Poniatowa, KPMW Krasnik, FSC i LEMR Lublin i innych.

W tej swej pracy pragniemy też trwać i zapalewać do jednej z największych założeń robotniczych Lubelszczyzny, jaką jest zaiegza WSK Świdnik.

Towarzysze z WSK Świdnik już niejednokrotnie dawali przykład swojej ofiarności. Jesteśmy głęboko przekonani, że i tym razem apel do załogi o wstąpienie w szeregi honorowych krwiodawców, w celu zwiększenia zasobu środków ratowania życia ludzkiego — krwi nie zostanie bez echa.

Jako organizatorzy tej akcji spotkaliśmy się już z jak najdłuższym zrozumieniem i poparciem ze strony Dyrektora WSK, Komitetu Zakładowego PZPR i Rady Zakładowej. Teraz wyniki zależą od Was, pracownicy WSK Świdnik.

Wojewódzka Stacja Krwiodawstwa i Polski Czerwony Krzyż wierzy, że po rozmowach i przebiegach w Waszym Zakładzie, staniecie na apel i powiększycie znacznie armię honorowych dawców krwi — ludzi, dzięki którym uratowane zostanie niejedno życie ludzkie.

RYSZARD SABURYN

Wojew. Stacja Krwiodawstwa

Publikując powyższą informację redakcja „Głosu Świdnika” ogłasza akcję pod hasłem «Twoja krew uratuje niejedno życie». Wczasy od następnego numeru na pierwszej stronie będziemy publikować listę listów honorowych dawców krwi ze Świdnika.

Będą świetlice hotelowe

Trwający od kilku miesięcy balagan w zakwaterowaniu hoteli jest powoli likwidowany. Część młodych pracowników WSK zakwaterowanych w świetlicach hotelowych zrezygnowała z pracy w zakładzie, innych przeniesiono do normalnych pokoi hotelowych, dla pozostałych buduje się w bloku 83 — czwarte piętro. A więc świetlice hotelowe niedługo znowu otworzą swoje podwoje.

W hotelu nr 1 grupa malarzy przystąpiła już do odnawiania pomieszczenia. Wprawdzie będzie to kosztowało trochę pieniędzy, ale przecież najważniejsze jest to, że mieszkańcy hoteli znowu mieć będą odpowiednie warunki do nauki, odpoczynku i rozrywki.

Nowe świetlice mają być wyposażone w różnego rodzaju pomoce i gry. Podobno również w telewizory. Będzie to nielada atrakcja dla mieszkańców hoteli.

(mak)

JERZY BERENT

Współzawodnictwo sprawą...

CIĄG DALSZY Z NUMERU 16

Mówiąc o współzawodnictwie, nie sposób jest przejść obojętnie obok zobowiązań, podejmowanych przez załogę z okazji świąt państwowych.

Z okazji święta klasy robot-

niczej 1 Maja, zobowiązania załogi opiewały na sumę 8.216.151 zł, w tym oszczędność w gospodarce materiałowej na sumę 478.088 złotych, przyspieszenie wykonawstwa planów produkcyjnych na sumę 7.637.763 zł, czynny spo-

łeczne przy porządkowaniu parku i zakładu na sumę 80.300 zł. Zobowiązania z okazji 22 Lipca i V Kongresu Związków Zawodowych opiewają na sumę 5.134.458 zł.

Przebieganie w tych zobowiązaniach bierze udział około 4 tysięcy ludzi.

Do najbardziej aktywnych, załóg zaliczyć należy wydz. 20, 21, 34, 36, 40-43. Ich zobowiązania stanowią poważny ciężar gałunkowy w skali zakładu.

Akcja zobowiązań przedkongresowych nie jest jeszcze zakończona, dlatego trudno jest w jakiś sposób podsumować i ocenić.

szę kierownictwa zakładu i wydziałów żadne. Przez prawie okrągły rok z dyrekcji zakładu nikt nie zapytał się nawet jak ta praca idzie, jakie są efekty i jakie braki. Podobna sytuacja jest na wydziałach. Kierownicy mówią „my mamy plan”, a wy jak chcecie, robicie współzawodnictwo. Nie ma tego zrozumienia, że właśnie przez zobowiązania można przyspieszyć wykonanie planu, zmniejszyć koszty własne, zaniechać więcej materiałów i narzędzi. Te smutne refleksje nasuwają się dlatego, że są u nas jeszcze ludzie, którzy tych prostych spraw nie rozumieją.

Zakład nasz zdobył w II kwar-

...całej załogi

Za udział w współzawodnictwie brygadowym i indywidualnym wypłacono z funduszu zakładowego w pierwszym półroczu sumę 144.750, w tym za współzawodnictwo o najlepsze go w zawodzie 59.750 zł.

Reasumując tę ocenę stwierdzić należy, że jeśli chodzi o efekty ekonomiczne współzawodnictwa prowadzonego w naszym zakładzie, to są one dość poważne, ale zainteresowanie

te standardy przechodni ZPL. Może ten fakt zmobilizuje trochę czynników zakładu do bliźszego zainteresowania się tak ważną sprawą jak współzawodnictwo.

Jest jeszcze jeden element, który spełnia niemałą rolę w rozszerzaniu i mobilizowaniu załogi do współzawodnictwa, to jest propaganda.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 6



Najlepsza brygada z wydziału obróbki drobnych detali

Foto: J. Siczka

DYSKUSJE
ROZMOWY

Co usprawniłbyś w pracy Twojego wydziału?

WYWIADY
LISTYR. Liszewski - ślusarz m ontażowy
wydział obróbki mechanicznej

Bardzo ważną rzeczą w realizacji planu postępu technicznego jest właściwa działalność kół techniki i racjonalizacji. W naszym wydziale koło takie istnieje już od lutego br. i zrzesza około 80 członków. Rozpoczynając swoją działalność koło przyjęło dalekowszycy plan, którego punktem wyjściowym jest przygotowanie członków do racjonalizacji, poprzez

gadnieniami należałoby popracować w celu ich usprawnienia.

W działalności naszej będziemy chcieli pracować nie tylko nad wnioskami technicznymi, ale i organizacyjnymi. Np. u nas w wydziale w możliwie najkrótszym czasie należałoby zmodyfikować transport, gdyż obecnie nie zdaje egzaminu. Trzeba również zastanowić się w jaki sposób obciążyć maszyny, by nie

Pod takim tytułem rozpoczynamy dziś na łamach naszego dwutygodnika dyskusję wśród szerokiego grona pracowników naszego zakładu na temat planu postępu technicznego na rok 1963. Chodzi nam o to, by pracownicy wskazywali na najistotniejsze niedomaganie wydziałów, w których pracują, aby w ten sposób pomóc komórkom zajmującym się realizacją planu postępu w dostosowaniu go do aktualnych potrzeb wydziałów.

Publikując pierwsze wypowiedzi, zapraszamy jednocześnie wszystkich pracowników do dyskusji na ten temat.

Lech Maciesowicz
starszy dyspozytor

Co i gdzie usprawnić? Pytanie więcej niż retoryczne. Z moich codziennych obserwacji warto zainteresować się wydziałem obróbki galwanicznej, gdzie należałoby zainstalować „Demag” bułgarski (ciągnik elektryczny do wieszaków motocyklowych).

Na galwanizerni rozpoczęto roboty inwestycyjne (instalowanie urządzeń potrzebnych do produkcji). Rozpoczęto, ale nie zakończono.

Nie zakończone roboty dezorganizują pracę, której nie można wykonać szybko. Sprawa części luzem dla innych odbiorców da się streścić w jednym słowie: „leży”. Należy natychmiast wypuścić katalogi. W dziale administracji brak skoro-

szków do dokumentacji technicznej. Mała to rzecz, nie wymagająca usprawnień, ale owa właśnie „mała rzecz” hamuje prawidłowy obieg dokumentacji. Zdając detale potrzebne są skoroszyty, w przeciwnym wypadku nie wolno wypuścić ich w obieg. Czynniki kompetentne od dłuższego czasu nie mogą dać wyjaśnienia czy na silniki trzeba położyć pokrowce czy też nie. Omawiano tę sprawę na kilku operatywach. W wydziale ślusarsko-spalniczym brak dostatecznego oświetlenia na kratach. Wydajność w takim przypadku na pewno nie jest taka, jaka być powinna. Wykonanie za bezpieczeństwa klinowego na prasie w wydz. 30 to ważna rzecz. Gwarancja bezpieczeństwa w pracy w chwili obecnej na tym odcinku jest poważnie zachwiana. Tymczasem dokumentacja w rękach TTK. Roboty ma wykonywać dział narzędziowy, a montaż wydz. Głównego Mechanika. Przez miesiąc czasu sprawa nie została załatwiona. Jak długo będą znajdowały się w przyszłości sprawy. „K”



Ryszard Liszewski — sekretarz koła wydziałowego KTR

wycieczki do innych zakładów, szkolenia, oglądania filmów na temat racjonalizacji itp.

Należy podkreślić, że koło znajduje się pod opieką organizacji partyjnej. Egzekutywa OOP skierowała do pracy w kole takich towarzyszy jak inż. J. Rokoszak, Ryteł i inni. Mamy nadzieję, że przy ich pomocy działalność koła jeszcze bardziej się ożywi.

Uważam za istotne, aby kierownictwo wydziału wskazywało naszemu kołu nad jakimi za-

ulegały tak częstym awariom, tym bardziej, że park maszynowy w naszym wydziale jest stosunkowo przestarzały do produkcji, którą wykonujemy i należałoby go jak najszybciej unowocześnić.



A gdzie okulary drogi kolego? — Czy wygodniej będzie nosić laskę ślepego?

Foto: J. Siczek

Bogdan Zuchlke
ślusarz
wydz. ślusarsko-spalniczy

Rzeczą najważniejszą wydaje mi się uzupełnienie technologii. W wielu wypadkach nasi pracownicy wykonują swoje zespoły nie w myśl technologii, bo wtedy czas produkcji byłby dłuższy, ale własnymi sposobami.

Drugą sprawą jest ciągły niedobór narzędzi specjalnych. Od dawna się o tym mówi, ale poprawy żadnej nie ma. Należałoby także usprawnić pracę rozdzielni. Pod okienkami są zawieszane kolejkę, a to na pewno nie przyspiesza produkcji. Także praca planowania wymagałaby zmian, dokumentacja i plany dostarczane na warsztaty, często nie mają pokrycia w asortymencie detali.



Foto: Z. Piasecki

W. Kaniewski-ślusarz wydz. obr. plastycznej

Sprawą, którą trzeba zmienić na naszym wydziale, jest praca rozdzielni i planowania. Przy okienku rozdzielni jest ciągle tłok. Robota nie trafia na czas na warsztaty, co powoduje przestoje. Nie przyspiesza chyba też pracy fakt, że chcąc naostrzyć noże tokarskie, trzeba chodzić na inny wydział. Dlaczego tak się dzieje? Bo na naszym wydziale nie ma jak dotąd szliferek do ostrzenia noży tokarskich. Nie ma także innej, bardzo potrzebnej maszyny — wyoblarki.

Sądzę, że te sprawy można w jakiś sposób rozwiązać, a praca na pewno wtedy będzie szła szybciej.

Ostatnia sprawa na którą

Antoni Kleszowski
mistrz
z wydziału Montażu

Usprawniać trzeba zawsze. Usprawnienia, wnioski racjonalizatorskie są ręką wykonania planów produkcji. Zdarzają się wypadki, że zwykły klej lub benzyna — materiały zdawać by się mogło proste — powodują przestoje, gdyż w danym momencie nie ma ich pod ręką robotnika. Kto winien? W zasadzie to chyba rozdzielnia. Cóż jednak z tego, skoro i tam cierpią na brak... człowieka, który przywoził by wózekiem potrzebny materiał. Od strony technologicznej nie zawsze na plus. Detale kooperowane do zespołów, od prądnicy do iskrownika, które są niezbędnie potrzebne do montażu, od roku czasu nie widzą światła dziennego wydziału. Jedne z operacji, czekają z tego powodu przestoje. Usprawnić pracę HKO i TT — oto moje skromne uwagi.



Te dwa zdjęcia nie postępują za temat do racjonalizacji. Pierwsze przedstawia pracownika wydziału ślusarsko-spalniczego w czasie wiercenia otworu „zgodnie” z przepisami bhp, drugi obrazek wszyscy doskonale znamy. Ciekawe tylko jak długo jeszcze będziemy je w wydziałach oglądać

Foto: J. Siczek

Zygmunt Czajka
kierownik planowania
wydziału obróbki pokryciowej

W wydziale naszym należałoby przede wszystkim usprawnić pracę transportu. Cierpimy na brak ludzi, i to w bardzo wielu wypadkach utrudnia nam pracę.

Podobna sytuacja istnieje w galwanizerni. Jest tam bardzo dużo nowych pracowników, których trzeba dopiero szkolić. Fachowców jest bardzo niewiele, a ci, którzy są, muszą przede wszystkim uczyć nowych.

Ta sytuacja nie wpływa dobrze, ani na jakość, ani na przyspieszenie produkcji. Jeszcze jedna sprawa, którą należy zaadresować do naszego zaopatrzenia: brak tarcz polerowniczych i bardzo zła ich jakość. Także proszki i pasty, które używane są przy polerowaniu nie są najlepsze.

Z MIASTA

Postęp, cywilizacja i zdrowie, ale nie w tym wypadku. Zdjęcie przedstawia widok znany wielu mieszkańcom Świdnika. Jest on typową przeciwnością tych trzech pojęć

Dyskutujemy na temat działalności ORR

Co mają robić?

Problem, o którym mowa na naszym spotkaniu, to związek z licznymi głosami pracowników na temat pracy Oddziałowej Rady Robotniczej. Wiele z tych wypowiedzi do pracy ORR było krytycznych.

Aby skonfrontować je z rzeczywistością działalnością Rad Robotniczych poprosiliśmy o wypowiedź na ten temat aktywistów z dwóch dużych wydziałów.

W wydziale obróbki mechanicznej załatwiono mnie bardzo szybko. „Nie ma przewodniczącego Rady, więc robota leży”.

Kolektyw wydziału obróbki plastycznej przedstawił ten problem nieco szerzej i dlatego wzięliśmy to za punkt wyjściowy do dyskusji na ten temat. Przewodniczący związkowej Rady Oddziałowej tow. Czesław Krzyszak, na moje pytanie jak pracuje ORR, odpowiedział krótko: Bardzo słabo, a tak zupełnie szczerze, to właściwie nie robi. Za wyjątkiem zorganizowania dwu czy trzech narad produkcyjnych, Rada nie przejawia większej działalności. Nawet niejednokrotnie nie potrafi włączyć się do akcji przez nas organizowanych.

Sekretarz grupy działania ZMS jest tego samego zdania. Przewodniczącą Kola Ligi Kobiet tow. Rabuszkowa, zadając inne pytanie — Czy Rada Robotnicza jest zainteresowana w problemach i kłopotach nurtujących kobiety-robotnice wydziału?

Raczej nie — odpowiedziała tow. Rabuszkowa — wszystkie problemy nurtujące nas, nasze postulaty, w miarę możliwości załatwia organizacja partyjna wspólnie z Radą Oddziałową.

Pracownik wydziału ob. R. Trzpił na zapytanie, jakie ma uwagi do pracy ORR odpowiedział, że nie ma żadnych. Kada jego zdaniem dość dobrze pracuje, po czym wyliczył mi przykłady tej działalności takie jak: rozwój współzawodnictwa, oszczędność materiałów, troska o zdrowie pracownika i inne.

Nie trudno jest się domyślić, że wszystkie te dziedziny życia wydziału leżą w gestii przede wszystkim Rady Oddziałowej i ZMS.

Konkretną odpowiedź i partię faktami uzyskałem dopiero od sekretarza organizacji partyjnej tow. M. Ciebleńca.

Zdaniem tego towarzysza w działalności Rady są i pozytywne i negatywne momenty. Oto bowiem Rada Robotnicza podjęła się walki z bumelanetwem i nierobstwem. Na jej to wniosek kilku niedyscyplinowanych pracowników zostało zwolnionych z zakładu. Dość dobrze ORR wnika w problemy techniczne i ekonomiczne wydziału. Przykładem tego są postulaty Rady pod adresem kierownictwa wydziału dotyczące takich problemów jak: udoskonalenie procesów technologicznych, odpowiednie zabezpieczenie wydziału w park maszynowy i materiały, właściwe wykorzystanie dnia pracy i podobne.

Na minus w działalności ORR zapisuje sekretarz OOP brak sprężystości w pracy Rady, wynikły na skutek małooperatywnego kierownictwa ORR, a może nawet i nieodpowiedniego doboru aktywistów kierowniczego. Dlatego właśnie Rada nie wnika w szereg innych problemów wydziałowych takich jak: odpowiednie ustawienie ludzi na stanowiskach pracy, dobór kadry technicznej, i wreszcie nie żyje na codzień kłopotami i postulatami robotników dotyczącymi ich osobistych spraw i nie potrafi w odpowiednim momencie przyjąć robotnikom z pomocą w rozwiązywaniu różnych problemów z ich życia.

Sama Rada Robotnicza w ocenie swojej pracy przedstawionej Egzekutywie OOP dostrzega swoje osiągnięcia z zakresu produkcji i widzi, że ma również i niedociągnięcia. Niestety nie potrafi odpowiedzieć jakże.

Biad — moim zdaniem — polega na tym, że Oddziałowe

Rady Robotnicze nie znają swoich kompetencji, nie są odpowiednio ustawione do pracy. Nie znając swoich zadań, nie potrafią wypracować wniosków do swojej pracy z działalności Rady Robotniczej na zakładzie. A przecież jest ona wszechstronna i konkretna. Nie można również pogodzić się z biernością organizacji partyjnej wydziału i Zakładowej Rady Robotniczej wobec nieoperatywności kierownictwa OOR. Skoro potrafimy szybko reagować na niedociągnięcia w organizacjach partyjnych i związkowych, czy nie stać nas na taką samą reakcję w stosunku do Rad Robotniczych?

Na pewno i ten problem i sprawa jakiegoś ukierunkowania działalności ORR oraz zapoznanie tych Rad z kompetencjami i zadaniami należącymi do nich, są do rozwiązania.

Potrzebna do tego jest tylko większa troska o właściwą działalność ORR ze strony Rady Robotniczej, organizacji partyjnej i całego samorządu robotniczego.

M. Kos

P.S. Uwagi zawarte w tym artykule są niewątpliwie dyskusyjne. Dlatego też publikując ten materiał, zachęcam szerokie grono aktywistów zakładowego do dyskusji na ten temat.



Gdzie umieścić zdjęcie, a gdzie artykuł — głowia się ZMS-owcy z grupy przy TMT, wykonując gazetkę ścienną

Foto: J. Sleszczak

Kaktusy

Mała rzecz, a wielki wstyd!

W wydziałach motocyklowych pracuje wiele kobiet. Jak dla wszystkich pracowników zakładu tak i dla nich należą się odpowiednie warunki higieniczno-sanitarne. Tymczasem ich nie posiadają. Weźmy chociażby pod uwagę taką spraw jak brak „gabinetu higienicznego” dla kobiet we wszystkich wydziałach motocyklowych. Kobiety z tych wydziałów, aby zająć swoje potrzeby fizjologiczne muszą korzystać z męskiej „wygodki”,

badź też wędrować do innych wydziałów. Nie jest to chyba ani praktyczne, ani też ekonomiczne, bo wiąże się zawsze z jakąś stratą czasu.

Administracja zakładu podobno przystąpiła do budowy „gabinetu higienicznego” dla kobiet, ale robi to w takim tempie, że oddanie go do użytku nastąpi chyba... za dwa lata.

Czy naprawdę tak być musi? Chyba nie. Wydaje nam się, że ktoś pokpił sprawę.

Mamy nadzieję, że słuszne pretensje kobiet z wydziałów motocyklowych zostaną należycie potraktowane i realizację tej „wielkiej inwestycji” skróci się do minimum.

Pod adresem LPBO

W żółtym tempie

Aby poprawić sytuację na oddziale mieszkalnym młodym pracownikom zakładu, kierownictwo WSK wystarało się o odpowiednie fundusze na dobudowę w bloku 53 (hotel) czwartego piętra. Wykonanie tej inwestycji powierzono Lubelskiemu Przedsiębiorstwu Budownictwa Ogólnego, które we wrześniu przystąpiło do roboty.

W pierwszej kolejności należało oczywiście rozebrać dach, co też uczyniono. Jak wiemy jesień, to pora dużych opadów atmosferycznych, nie sprzyjająca tego rodzaju inwestycji. Groziło bowiem poważną wilgocią, a co zatem idzie — grzybem. No, ale skoro znalazły się fundusze, a sytuacja w zakwaterowaniu hoteli jest tragiczna, inwestycję tę należało zrealizować i to możliwie jak najszybciej, by uchronić budynek od szkodliwych wpływów atmosferycznych.

Tymczasem LPBO zatrudniło na budowie zaledwie kilku robotników, którzy wykonują roboty w tempie odpowiadającym co najmniej ruchom żółwia.

Wydaje nam się, że przy obecnych środkach jakimś dysponuje budownictwo, przy tempie socjalistycznego budownictwa historia z dobudowaniem czwartego piętra w hotelowcu jest chyba grubym nieporozumieniem.

Czy naprawdę LPBO nie rozumie tego, że przy takim tempie pracy i niesprzyjających warunkach atmosferycznych może zaistnieć taka sytuacja, że za nim budynek się zamortyzuje, o wiele wcześniej trzeba będzie go rozebrać ze względu na powstanie grzyba? Czy podobna inwestycja w bloku 56 nie nasuwa żadnych refleksji?

Czekamy na wypowiedź w tej sprawie?

(Sok)

„Złoci” racjonalizatorzy

Ludzie, o których piszę, nie wyróżniają się niczym nadzwyczajnym, ale ich praca przynosi nam wiele korzyści. WSK, zdajemy sobie sprawę, że to ich praca i osiągnięcia, które wprawdzie nie są wielkimi, ale są bardzo ważnymi dla naszego zakładu.

Marian Rejmak i Henryk Kozyra, za wybitne osiągnięcia racjonalizatorskie zostali niedawno odznaczani Złotymi Odznakami Racjonalizatorów.

O pracy swej nie mówią za wiele (to właśnie jest powodem, że nie piszę o nich bardzo krótko), ale za nich mówią dobitnie ich osiągnięcia.

W biurze technologicznym pracują od 1898 r. Przez trzy lata wspólnie pracy potrafili dać naszemu zakładowi dużo korzyści. Ich prace nad zmianami konstrukcyjnymi motocykla dały wiele tysięcy oszczędności. W roku 1961 złożyli 13 wniosków racjonalizatorskich, których wartość wynosiła 600 tys. złotych, a w tym roku już 5 na sumę 100 tys. zł. Jak zgodnie twierdzą, do końca roku złożą wniosków i ich wartość zwiększy się wielokrotnie, ponieważ ostatnie miesiące roku są najbardziej pracowite i najbardziej płodne.

Największym osiągnięciem ostatnich miesięcy jest zmiana konstrukcji polepszająca na zastąpieniu tulei przez pierścienie w teleskopie przednim motocykla MZ.

Ten nowy i dający wielkie korzyści pomysł racjonalizatorski został wprowadzony do produkcji we wrześniu br.

Mając, że jeszcze nie raz usłyszymy o tych czołowych racjonalizatorach naszego zakładu. Teraz jednak życzyć bedniemy im jeszcze więcej i jeszcze lepszych pomysłów oraz pomyślnego ukończenia studiów.

h.



Czołowi racjonalizatorzy zakładu: Marian Rejmak i Henryk Kozyra



„Stalowy kołos” szykuje grunt pod budowę nowego bloku

Konferencja naukowo-techniczna

DOKOŃCZENIE ZE STRONY I Instytutów naukowych jak: Centralne Laboratorium Obr. Pia-

stycznej w Poznaniu, Instytut Lotnictwa Wojsk, Akademii Technicznej i inne.

W czasie Konferencji czynna była wystawa planów i eksponatów, wystawa książek technicznych w szczególności związanych tematycznie z Konferencją oraz stoisko z czasopismami technicznymi. W drugim dniu konferencji odbyły się pokazy kucia, precyzyjnego obeigania blach elektronowych, tłoczenia blach na prasie tunelowej. Przewidziano także zwiedzanie miasta, a szczególnie muzeum na Majdanku, osiedla LSM oraz Zamku.

Otwarcie WSA

W dniu 5 bm. nastąpiło otwarcie Wieczorowej Szkoły Aktywu dla młodzieży ZMS.

W uroczystość inauguracyjną udział wzięli: przedstawiciel KW ZMS — Ireneusz Caban oraz I sekretarz KP ZMS — Jerzy Bodzak. W Wieczorowej Szkole Aktywu szkolili się będzie 50 słuchaczy spośród aktywu młodzieżowego.

h.

„MK”

Sklep fabryczny ma kłopoty

Ma kłopoty i to bardzo poważne ze zmianą na stałe numeru telefonu i połączenia go z Lublinem, czego o dawno do dziś nie załatwiono. Bo rzeczywiście jak tu handlować w

szerszym zakresie z posiadaczami pojazdów mechanicznych Lublina i okolic, skoro ci nie mogą dozwonić się do Świdnika, po to aby zapytać o te, czy inne części.

Do sklepu spodziewane jest nadejście w najbliższych dniach dużego asortymentu części. Poszukiwane od dłuższego czasu gabki siodeł znajdują wręcz w ilościach niejednej na półkach. Takie natomiast akcesoria jak łańcuchy, detki, normaliki śrub, teleskopy przednie, ogumienie znaleźć można w sklepie jak dotąd zawsze. W porze jesiennej godziny otwarcia sklepu bez zmian, w dni powszednie od 12-17, w soboty od 10-17. Nowością w sklepie będzie towar uzupełniający. Coś, czego jest mało, kupiła w nim materace do łóżek (80 złotych kompl.). Wygodnie, trwałe i o najniższej cenie. Odkryliśmy gąsienice na wino i nie tylko na wino, znajdują także na pewno zbyt w gospodarstwie. Nowe mundury strażackie, to też graka dla zainteresowanych. W drugiej połowie października, sklep przyfabryczny prowadzić będzie jak co roku sprzedaż ziemniaków, w które zapotrzebowanie się będą na ziemniaki Wytwórni. Jak więc z powyższego wynika, zasięg sklepu zakrojony na szeroką skalę. Chodzi tylko o ten nieszeroki telefon... z Lublinem. Wierzymy, że będzie.

Budownictwo spółdzielcze na bakier...

Znamy wiele pięknych przykładów stawiania w naszym mieście dużych i jasnych bloków mieszkalnych. Mimo wszystko usterek w nich nie brakuje. Weźmy np. spółdzielczy blok nr 64.

Przypatrzmy się bliżej balkonom. Szybko u drzwi przy balkonach ledwo „siedzą” w ramach. Umocowano je jedynie gwóźdźkami, które dosłownie nawet nie wbito „uczciwie”, a jedynie we tknięto. Małe dziecko może w każdej chwili chwycić palcami za gwóźdźki i wyciągnąć. A wówczas? Bardzo proste. Szyba wyskakuje z brzękiem na podłogę. Gdyby choć trochę kitu, albo innego lepiku. Skądże. Przy komisyjnym zdawaniu bloków obiecano plastik. Już rok minął prawie, a z obietniczek przyszłowi „guzik z piętka”. Martwią się ludzie, bo zima za pasem, a kierownictwo spółdzielni, jak dotąd, nie w tej sprawie nie zrobiło. Dlaczego?

Damski czy męski?

W jadalni „Lotnicza” ubijanie nie są oznaczone odpowiednimi znakami, która z nich jest dla pań, a która dla panów. Przysparza to rzecz jasna sporo kłopotów zainteresowanym.

Czy naprawdę tak trudno jest takie znaczki wykonać i umieścić przed wejściem do ubikacji?



Jabluszka i wiązanka jesiennych kwiatów jest obecnie częstą dekoracją koszyków ze „sprawunkami”

Foto: Z. Piasecki



Dziewczęta ze szkoły ogólnokształcącej uczą się również szyć na maszynie

Foto: Z. Piasecki

Urząd pocztowy ma prośbę

Prośbę na pewno do spełnienia. Zarządzenia Ministra Łączności i OUPU wyraźnie mówią, że w urzędach pocztowych dopuszcza się zaległości mieszkańców miast i osiedli z tytułu opłat radiofonicznych maksimum do 20 proc. Zaległości mieszkańców Swidnika z tytułu tychże opłat wynoszą przeciętnie 40 proc. A zatem dwukrotnie więcej. Mieszkańcy naszego osiedla zwlekają z opłatami za radioodbiorniki i telewizory. Zwlekają najczęściej przez półtora miesiąca. Zamiast regulować opłaty na bieżąco np. w m-cu wrześniu za wrzesień, płacą dopiero 15 października. W

zasadzie płacą prawnie i zgodnie z regulaminem. Ale gdyby tak np. płacić o 15 dni wcześniej? Począz z uwagi na dane statystyczne i sporządzanie bilansu ma z tego powodu kłopoty rozliczeniowe i obowiązki względem nadzórnych instancji. Przy systematycznym regulowaniu opłat przestałaby się kłopotać w wielu przypadkach. A wdzięczność dla abonentów z racji ich regularnych opłat? O to urząd pocztowy także czyni starania. Pragnąc zniechęcić mieszkańców miasta zbędnego chodzenia i dłuższego niekiedy wystawiania przed okienkiem kasy przy wpłaceniu pieniędzy wprowadza innowacje w postaci inkasa opłat radiofonicznych przez doręczycieli. Zgłaszający się do domu listonosz pobierałby na rachunek kwotę pieniężną przeznaczoną za miesięczne opłaty radio-telewizyjne, za dodatkową opłatą w wysokości 1 zł, a następnie wpłacał do kasy urzędu pocztowego. Z uwagi na fakt, że w wielu domach pracują rano w Wytówni, bądź też w innych instytucjach zarówno mężowie jak i żony, a czas ich bywa na pewno ograniczony, opłacenie za radio czy też telewizor doręczycielowi rachunku, będzie na pewno małą wygodą. Opłaty radio-telewizyjne doręczyciel inkasowałby według życzeń posiadaczy telewizorów i radioodbiorników — miesięcznie, kwartalnie, półrocznie, a nawet rocznie. Zgłaszający swój udział w opłatach przez doręczycieli pracownicy WSK, mieszkający osiedla obowiązani są pobrać z kasy urzędu pocztowego druk celem „drobnej” rejestracji.

Kryminalki

Pijany motocyklista

Jan Werner — pracownik WSK uciekał w niedzielę, 30 września br. ulicami Swidnika przed funkcjonariuszami MO, którzy ścigali pirata.

W/w po suto zakropionej kolacji siadł na motocykl i wyczyniając na nim „osemki” narażał na niebezpieczeństwo przechodniów.

Zatrzymany przez milicjanta w pewnym momencie zdołał zbiec. W trakcie dochodzenia otrzyma prawdo-

podobnie premię w postaci cofnięcia prawa jazdy.

Warto nadmienić, że za swoje „pirackie wyczyny” na drogach Werner był już raz zatrzymany.

Skradł zegarek ręczny „Kama”...

...swemu koledze i usiłował wyjechać z nim do domu.

A uczynił to niejaki Henryk Brzozowski, który mieszkał wspólnie w bl. 56 z Tadeuszem Ognikiem (właścicielem zegarka).

Całe szczęście, że właściciel zorientował się wcześniej o kradzieży i zameldował o tym w komisariacie MO.

Przeprowadzona w pokoju rewizja nie dała rezultatów. Złodziejsek trzymał zegarek w bocznej kieszeni spodni.

„K”

„KK”

Okruchy miejskie

Dlaczego dopiero w jesieni...

...rozkopano w Swidniku niektóre ulice i drogi, w celu naprawy jezdni i położenia chodników.

Najbardziej uciążliwym do przebycia jest obecnie odcinek obok kina.

Roboty drogowe posuwają się tam w żółtym tempie, a brak światła powoduje wieczorem wiele niebezpieczeństw w szczególności dla pieszych. Obecna przebudowa dróg i placów w Swidniku ma bez wątpienia swoją wymowę, ale pora do tych prac jest na pewno nieodpowiednia. Jesienne chłody i deszcze nie sprzyjają na pewno budownictwu. Lecz skoro się już zaczęło, trzeba jak najszybciej kończyć.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę tragicznie zmarłemu **WALDEMAROWI BIAŁKOWI**, serdeczne podziękowanie składa

RODZINA

Współzawodnictwo sprawą całej załogi

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 3

Propaganda ta nie spełniała zamierzeń jakie sobie zakładaliśmy. W okresie 1 Maja i 23 Lipca było kilka pogadanek przez radiowęzeł i kilka informacji w „Głosie Swidnika”.

Informacje te dawane były do radiowęzła i „Głosu” przez członków Komisji Ekonomicznej, mało było natomiast wypadków, żeby redaktorzy radiowęzła i „Głosu Swidnika” poszli do brygady, do przodownika pracy i tam na stanowisku napisali reportaż. Warto też, żeby na ten temat wypowiedzieli się na łamach prasy kierownicy wydziałów i aktyw społeczno-polityczny.

Naszą gablotę ze zdjęciami przodowników, trzeba było usunąć, ponieważ zdjęcie przodownika nie może wisieć przez cały kwartał ze względu na wpływy atmosferyczne, które już po tygodniu niszczyły zdjęcie i

potem nie wiadomo, kto tam wisiał.

Jest propozycja zrobienia na głównej drodze w zakładzie Alei Przedowników i to chyba będzie dobre rozwiązanie, chociaż trochę kłopotliwe. Trzeba będzie wykonywać duże portrety i zabezpieczać je przed zniszczeniem lakierem bezbarwnym, względnie czym innym.

Na naszych wydziałach brak jest również propagandy na ten temat. Gdzieśgdzie można zauważyć gazetkę, ale to wszystko jest za mało.

Trzeba, żeby sylwetki produkujących ludzi zakładu znała cała załoga.

Z drugiej strony nasza propaganda jest zbyt powolna. Np.: gazeta wychodzi raz na dwa tygodnie, a załogę trzeba natychmiast zapoznać z jakimś doniosłym wydarzeniem. Po dwóch tygodniach wiadomość jest już nieaktualna i ukazanie się jej na łamach gazety każdy przyj-

muje obojętnie. Można by takie wiadomości podawać w formie ulotek odbitych na powielacz i rozkolportowanych w tym samym dniu wśród załogi.

Nasza propaganda musi być szybka i operatywna, wtedy będzie mogła dopiero spełniać swe zadania.

Trudno jest dzisiaj od razu zmobilizować wszystkie wydziały do aktywnej pracy przy organizowaniu współzawodnictwa, ale z drugiej strony nie można dopuścić do zaprzepaszczenia tego, co już zrobiliśmy.

Mimo, że w trakcie informacji zostały wysunięte pewne wnioski idące w kierunku poprawy sytuacji we współzawodnictwie, mamy nadzieję, że Egzekutywa może bardziej wnikliwie przeanalizować tę sprawę i podejmie uchwałę, która będzie na przyszłość wytyczną do pracy ORR, RO, ZMS i administracji zakładu.

Taka uchwała jest konieczna, dlatego, aby wszyscy ci, którzy do tej pory odnoszą się do współzawodnictwa, jeśli nie ze zniechęceniem, to z pobłażliwością — zrozumieli, że sprawa ta

jest sprawą bardzo ważną, nie tylko dla Związków Zawodowych, ale dla całej załogi. Ze współzawodnictwem przyczynia się do szybszej realizacji zadań planowych.



Jeszcze jeden obrazek balaganu na peronach swidnickiego dworca.

Foto: Z. Piasecki

Nasz szczerp

Szczerp harcerski przy Szkole Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącym składa się z pięciu drużyn: dwóch młodszoharcerskich, dwóch starszoharcerskich i jednej starszoharcerskiej przy Technikum Mechanicznym. Szczerpem kieruje podharcemistrz Dariusz Rubaj.

W skład drużyn młodszoharcerskich wchodzi harcerze z klas podstawowych.

18 drużyna harcerów im. Hanki Sawickiej liczy 25 harcerów. Drużynową jest pionierka Danuta Rudzińska.

36 drużyna harcerzy im. Żwirki i Wigury liczy 35 harcerzy. Drużynowym jest ćwik Waldemar Kijanko.

Drużyny starsze zrzeszają harcerzy z klas licealnych.

17 drużyna harcerów im. Tadeusza Kościuszki składa się z 5 zastępów. Stan liczebny wynosi 62 harcerki. Funkcję drużynowej pełni przewodniczka — Urszula Szerbetka.

17 drużyna harcerzy składa się z 4 zastępów. Należy do niej 49 harcerzy. Drużynowym jest ćwik Andrzej Tatarek.

Najmłodszą drużyną, — bo powstała we wrześniu bieżącego roku — jest drużyna przy Technikum Mechanicznym. W skład drużyny wchodzi około 30 harcerzy. Drużynowym jest ćwik Janusz Sekula.

Wywiadowca
Z. Górniowski

CZUWAJ I DZIAŁAJ

KACIK 17 DRUŻYNY HARCERSKIEJ PRZY LIC. OGÓLNOKSZT. W ŚWIDNIKU

Nr 8

Świdnik, 15 października 1962 r.

Rok I

Pożarnicy na biwaku

Było ich siedmiu z zastępu „Pożarników”. Pogoda była niepokojąca ze względu na chmurę zapowiadającą deszcz. Mimo złych warunków atmosferycznych biwak odbył się i trwał trzy dni od 8 do 10 IX br. Na biwak pojechali: dh Zenek, Wojtek, Jacek, Staszek, Jurek i Andrzej pod przewodnictwem dh Zdzisława Gruszkę. Namioty rozbili w gęstym, ciemnym lesie. Po zjedzeniu kolacji, za wyjątkiem warty, cały zastęp udał się na spoczynek. Noc minęła szybko i zaczął się pierwszy dzień biwaku. A oto jakie pozostawił wspomnienia: około godz. 6.00 rano, jeden z druhów wyruszył na grzyby. Kiedy wrócił, wszyscy jeszcze spali. Nie namyślając się, zrobił pobudkę i cały zastęp wysłał na grzyby. Grzybobranie było obfite. Po powrocie okazało się, że druhowie nie znają grzybów. Po śniadaniu zaczęli się gry terenowe, oraz zabawy, z których druhowie byli

bardzo zadowoleni. Jednak głód odczuwali bardzo. Dwaj kucharze ugotowali zupę grzybową ze śmietaną, która nie tylko harcerzom smakowała, ale i ludziom ze wsi, którzy przyszli posmakować harcerskiego jada. Po obiedzie ogłoszono „ciszę” — poobiednią. Chłopcy położyli się na swych siennikach ze słomy, aby „zawiazało się im sadelko”. Odpoczywali dwie godziny. Po „ciszy” oprócz warty wszyscy wyruszyli do wsi w celu zapoznania się z życiem i pracą ludności.

W tym czasie warta przygotowała kolację. Po kolacji odbył się apel, a o godz. 20.00 ogłoszono ciszę nocną. Harcerze poukładali się i smacznie zasnęli. Lecz co to? O godz. 23.00 warta swoim przeraźliwym gwizdkiem ogłasza alarm. W namiotach powstaje zamieszanie. Każdy spieszy się jak może. Za chwilę wszyscy są gotowi i wyruszają w pogoń za „blednym ognikiem”, który był nieuchwytny. Po trudach, jeden z druhów złapał uciekającego „ognika”. To oznacza koniec gry. Po nocnej gonitwie wszyscy zadowoleni z siebie udali się do miejsc biwaku i położyli się spać. Od tej pory nie nie zakłóciło im ciszy nocnej. Druhowie bardzo miło wspominali swój biwak. Mówią nawet, że na takim biwaku nie byli nigdy, co jest zasługą naszych władz harcerskich oraz druha zastępowego Z. Gruszkę.

„Pożarnicy” dziękują drużynie szczerpemu i drużynowemu za udostępnienie i zorganizowanie biwaku.

Wiadomości zebrała
tropicielka

Katarzyna Guzowska

My — „Filipinki”

W ubiegłym roku szkolnym powstał nowy zastęp o nazwie „Filipinki”. Był on najmłodszym zastępem z klas licealnych. Zastęp liczył 20 harcerów. Początkowo zastępową była dh pionierka Elsa Aksusina.

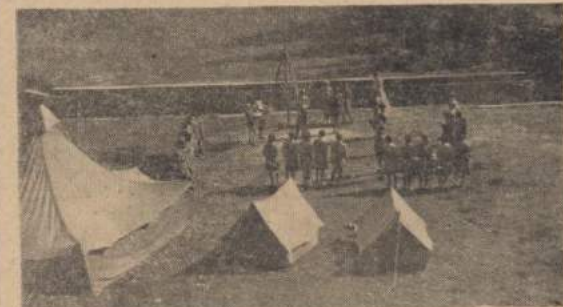
Wzięliśmy udział w harcerskiej akcji: „Robimy coś dobrego”. Zebraliśmy zabawki i książki dla dzieci ze szpitala w Kazimierzówce. W jedną z jesiennych niedziel wybrałyśmy się tam, aby wręczyć dzieciom upominki i bawić się z nimi. Dzieci były bardzo ucieszone tą niespodzianką. W szkole również organizowałyśmy zabawy dla najmłodszych. „Filipinki” zorganizowały również konkurs recytatorski poświęcony pamięci Wł. Broniewskiego. Zastęp nasz pracował nie tylko w szkole. Współdziałał on z Zakładowym Domem Kultury, któremu pomagaliśmy w przygotowaniu Międzynarodowego Dnia Dziecka oraz pełniłyśmy służbę sanitarno-porządkową w czasie trwania imprezy.

Z rozpoczęciem nowego roku szkolnego poszczególne zastępy naszego szczerpu rozpoczynają pracę. „Filipinki” również już jako zastęp klas IX. W związku z obchodem Miesiąca Filmu Polskiego mają zorganizować konkurs o filmach polskich. W bieżącym roku „Filipinki” obiecu-

Wspomnienia z obozu w Nowym Targu

Wspomnienia ze spędzonych w okresie wakacji biwaków czy obozów wiążą się przeważnie z nocnymi atrakcjami. Niezwykle wrażliwa pozostają na długi czas w pamięci po odbytych wartach, nocnych pobudkach i alarmach. Miło wspomina się później obozowe noce, ale w rzeczywistości przyjemność taka połączona jest z uczuciem grozy i strachu. Pełnienie warty na obozie harcerskim w Nowym Targu wymagało wiele trudu i odwagi tym bardziej, że teren obozu był otoczony z trzech stron górami i lasem. Dwudziestocetnastogodzinna wartę pełnił jeden zastęp skła-

i sprawności harcerskie pokazał uczestnik obozu podczas drugiego alarmu. Tak jak poprzednio alarm był przygotowany przez instruktorów i przez nich kierowany. O godzinie wpół do pierwszej gwizdki instruktorów i okrzyki „alarm” zbudziły harcerską wiarę. Po ciemku (alarm nie wolno było używać) harcerze ubierali się i pakowali. Odbywało się to nader sprawnie, o czym świadczy fakt, że pierwsi meldowali się już po czterech minutach. Tylko dwóm druhom trzeba było świecić w oczy, gdyż nie mogli ich otworzyć.



Apel poranny

dający się przeważnie z ośmiu członków. W nocy wartę pełniły dwie osoby przez okres dwu godzin. Dla druhów z ósmych klas warta od godzin 12.00 do 2.00 była prawdziwym przeżyciem.

Szmer strumienia, szum poruszanych przez wiatr gałęzi, cienie rzucane przez góry i wysokie drzewa oraz bliskie sąsiedztwo Cyganów powiększały grozę. Spiewy i okrzyki młodzieży cygańskiej i miejscowej, towarzyszyły wartownikom do późnych godzin nocnych. Z biegiem czasu uczestnicy obozu przyzwyczaili się do tych osobliwości życia obozowego, trudniej natomiast było przyzwyczaić się do alarmów. Na naszym obozie były zorganizowane dwa nocne alarmy. Pierwszy alarm przeprowadziła kadra instruktorów.

Dla wielu druhów była to pierwsza w życiu tego rodzaju impreza. Był to alarm próbny, a zarazem przygotowujący do następnego. Swoje umiejętności

Po zbieżce na placu apelowym i zameldowaniu zastępów podzielono uczestników na dwie grupy: dziewczęta pod kierownictwem dh Oboźnego, zaś chłopcy pod kierownictwem dh Maklesa wyruszyli w dwa przeciwnie kierunki, aby wypełnić powierzone im zadania. Obie grupy miały za zadanie odnaleźć i złapać „blednego ognika”. Rozkaz otrzymały grupy na placu apelowym w listach. Grupowi poprowadzili grupy na miejsca wskazane w rozkazach. Stamtąd rozpoczęło poszukiwanie. „Ognik” miał za zadanie błyskać światłem latarki co pewien czas i jednocześnie uciekać. Druhni otrzymali trudny odcinek drogi do pokonania, gdyż musiały wspiąć się na wysoką górę, porośniętą lasem i gęstymi krzakami. U podnóża góry od grupy odpadła drużyna Ewa, która z bólem żołądka wróciła do obozu. Możliwie i z trudem wchodzili druhni na górę. Na pewnych odcinkach drogi trzeba było iść na czworakach. Trudności w doganianiu „ognika” były duże z tego powodu, że nie wszystkie drużyny były jednakowo wytrzymałe i silne. Gdy część druhów z dziesiątej klasy podchodziła już pod szczyt góry, to młodzież z ósmych klas męczyla się nad pokonaniem pierwszego zbocza. Trzeba zaznaczyć, że wszystkie na ramionach dźwigały plecaki. W pewnej chwili grupa weszła na bardzo mokre podłoże i trzeba było się wycofać. Gdy druhni zdobyli wreszcie szczyt, światło latarki ukazało się w połowie góry. Zejście było trudniejsze niż podchodzenie. Nie jedna harcerka kilka metrów „zjechała” na plecach. Najgorsze okazało się, że w kilka minut później nie widzieliśmy światła i nie było wiadomo, w którą stronę się udać. Taką przerwę trwała około piętnastu minut. Jak się później okazało trzy drużyny znajdowały się tak blisko „ognika”, że ten, aby się nie zdradzić musiał się dzieć w ukryciu i czekać, aż się oddalą. Po godzinnym poszukiwaniu zdołały harcerki odkryć „ognika”. Pierwsza złapała go dh Basia. Harcerki wykonały powierzone im zadanie. Zmęczone i obłożone błotem i igliwem wróciły na miejsce obozowania.

Prawdziwe są słowa piosenki: „Nie zasnął przysąd, kto nie jeździł na obozy, kto nie wczuwał w alarmów grozy...”

Br... zimno. Dh szczerpowy Dariusz Rubaj w czasie rekonwalescencji w namiocie



Ćwik J. S

Drobiazgi harcerskie

Dnia 30 IX 1962 r. rozpoczął się nowy rok szkolny. Część artystyczną zorganizowali harcerze, którzy byli na obozie.

W uroczystościach związanych z Dniem Majdanka harcerze peł-

nili wartę przy pomniku w lesie krepieckim.

Pierwszą zabawę szkolną zorganizowali harcerze. Odbyła się ona w sobotę 22 października 1962 r.

Powstała nowa redakcja gazetki harcerskiej „Czuwaj i działaj” w składzie: dh K. Guzowska, A. Filipowicz, B. Rejówna i druhowie: W. Wcisłowski, Z. Górniowski i J. Sekula.

Zostali również wybrane nowe władze samorządu szkolnego w składzie: przewodniczący K. La-lak, z-ca przewodniczącego M. Góra, sekretarz M. Paika, skarbnik W. Borowicz.

Nowej uczniowskiej władzy harcerze życzą pomyślnej i przyjemnej pracy.

Pod koniec roku szkolnego nasza „stara” szkoła obchodzić będzie 10-lecie swego istnienia. Już trwają przygotowania, uroczystości będą bardzo „sumne”. Szkoła prawdopodobnie otrzyma imię W. Broniewskiego, a szczerp harcerski — sztandar.

Ochotniczka B. Rejówna



Z wycieczki do Czechosłowacji — odpoczynek przed kawiarenką

Koło miłośników zieleni...

...założyły dzieci z klasy I jednej ze szkół naszego miasta. Z wychowawczynią tej klasy Olgą Kiślak lustrują skwery i place, opiekując się drzewkami i zielenią.

Na wycieczkach i spacerach obserwują i pilnie wyszukują drzewek bez palików, które następnie obsadzają. Szczególnie troskliwą opieką otaczają drzewka i zielenie wzdłuż ulicy Gen. Świerczewskiego od starej szkoły do stacji i od kotłowni wzdłuż ul. Hanki Sawickiej do „Lotniczej”.

Niestety nie są w stanie dopilnować wszystkich zieleni. Drzewka, trawy i kwiaty nie chcą być deptane i łamane. Idąc śladami dzieci klasy I „d”, zwracamy uwagę wszystkim, którzy chodzą po trawnikach i łamią krzewy.

Książki, które warto przeczytać

Klaus Herman — „KOCHANIE BOGINI IZYDY”

Powieść Klaus Hermana przenosi nas w epokę rządów Kleopatry (69–30 przed naszą erą) na tronie egipskim. Akcja powieści rozgrywa się głównie w Aleksandrii. Niezwykła postać ambitnej królowej fascynowała już niejednokrotnie autorów dramatów i powieści historycznych. Klaus Herman oszczędnie rozwija wątek romantyczny, rozbudowując natomiast szersze egzystencjalne tło społeczno-obyczajowe i mniej znane kulisy rozgrywek o władzę między Rzymem i Aleksandrią. Współzawodnictwo rzymskich triumwirów, Antoniusza i Oktawiana, bogata scenaria życia dworu Kleopatry, bunt niewolników oraz interesujący ukomponowany w akcję postać ostatniego zausznika królowej, niewolnika Gomona i jego tragiczne miłości — to główne elementy treści stanowiące o wysokiej atrakcyjności książki.

Theodor Plevier — „KULISI CESARZA”

Jedną z pierwszych książek autora „Stalingradu”, napisana w latach trzydziestych i zawierająca sporo materiału autobiograficznego (Plevier był w młodości marynarzem), „Kulisi” opowiada o pirackiej wojnie na morzu, o ahumanitarnych stosunkach we flocie jego cesarskiej mości Wilhelma II, o dławieniu buntów marynarskich i o narastaniu nastrojów rewolucyjnych w Niemczech podczas pierwszej wojny światowej.

Alberto Moravia — „MATKA I CORKA”

Alberto Moravia, najpopularniejszy ze współczesnych powieściopisarzy włoskich, autor znanych polskich cyklicznych „Opowiadań rzymskich” i „Rzymian-

ki”, poświęca tę nową swoją powieść losom dwóch kobiet — matki i córki — które wojna wyrzuca z małego sklepiku i drobniomieszczańskiego mieszkania na Zatybrzu, by rzucić je w wir dramatycznych wydarzeń. Surowa, bezpretensjonalna relacja z przegrodą Cesiry i Rosetty trzyma czytelnika w nieustannym napięciu i wzrusza prawdą i szczerością.

Simone de Beauvoir — „PAMIĘTNIK STATECZNEJ PANIENKI”

„Pamiętnik statecznej panienci”, znakomitej pisarki francuskiej, Simone de Beauvoir, żony J. P. Sartre'a ukazał się we Francji w 1958 r. Autorka opowiada o nim dziecinistkę, lata szkolne i uniwersyteckie, aż do spotkania z Sartrem, które stało się przełomowe w jej życiu. Urodzona w 1908 r. w mieszczańskiej katolickiej rodzinie, wychowana w atmosferze pełnej uprzedzeń i przesądów, niezwykle uzdolniona i obdarzona bystrą inteligencją, zaczyna stopniowo, choć z wielkim trudem i w ciąg-

łych zmaganiach, wydobywać się ze swego zatekłego, skostniałego środowiska. Simone de Beauvoir w sposób niezwykle obiektywny opisuje walkę o wyzwolenie siebie i o wyzwolenie najbliższych sobie istot — swojej siostry i przyjaciółki Zazy, która jednakże przypłaci tę walkę śmiercią. „Pamiętnik statecznej panienci”, choć pisany z doskonałą bezstronnością, jest pasjonującą i często wzruszającą lekturą. Wspomnienia Simone de Beauvoir stanowią z jednej strony klucz do zrozumienia osobowości autorki i jej późniejszego pisarstwa, z drugiej — są ciekawym historyczno-obyczajowym dokumentem epoki.

Opr. Z. W.

Siatkarze Avii wolczą o ligę

Przed eliminacyjnym turniejem, który odbędzie się w dniach od 17–21 października w Białymstoku z udziałem siatkarzy Avii, Hutnika (Warszawa), Lidzbarka Warmińskiego, AZS-u (Białystok) i Narwi (Zegrze) siatkarze nasi rozegrali towarzyskie spotkanie ze Stalą Kraśnik zwyciężając po zaciętej walce 3:2.

Drużyna piłki siatkowej Klubu Sportowego Avii trenująca na zamkniętym zgrupowaniu w składzie: Piela, Czajkowski, Czerp, Rowiński, Wójcik, Jasiński, Knihał, Styka, Zwoliński i Zajacki wykazała dobrą formę. Siatkarze nasi wezmą udział w turnieju o puchar na zakończenie „Dni Lotnictwa”.

Jeżeli uda im się odebrać puchar obroncy trofeum — Lublinianie śmiało będzie można powiedzieć, że z formą przed rozgrywkami o wejście do II ligi jest jak najlepiej. „K”

Co z kinem „LOT”?

W związku z brakiem wykonawców remontu kina „LOT” sprawa jego otwarcia została odłożona na czas nieograniczony. Za mylnie podaną informację w jednym z numerów naszego pisma serdecznie przepraszamy.

Z lekkoatletycznych mistrzostw Polski

Elżbieta Słońcówna trzecia w rzucie dyskiem

Duży sukces odniosła na lekkoatletycznych mistrzostwach Polski reprezentantka okręgu lubelskiego młodzików zawodniczka Avii Elżbieta Słońcówna. W rzucie dyskiem zajęła ona trzecie miejsce wynikiem 30,33 m.

Ta sama zawodniczka w czwórboju zajęła piąte miejsce. Jak poinformował nas kierownik sekcji i znawca lekkiej atletyki Józef Szewczyk — w eliminacjach Słońcówna zajęła I miejsce i była faworytką w tej konkurencji.

Niestety, w związku z tym, że w międzyczasie startowała w konkurencjach czwórbojowych siły jej wyczerpały się i w efekcie przegrała ona centymetrową różnicą z innymi zawodniczkami i to w dodatku o rok od siebie starszymi. Elżbieta Słońcówna jeszcze w przyszłym roku startować będzie w grupie młodzików, ma więc realne szanse na zdobycie tytułu mistrzowskiego, a kto wie czy i nie rekordu Polski. Oczywiście wszystko zależy od tego jak przystąpi do następnego sezonu.

Z pozostałych reprezentantów, zawodniczek Avii startujących w mistrzostwach — Leszek Kuśmirek zajął w pięcioboju 17 miejsce na 34 startujących za-

wodników, a Bożena Urlich i Edward Bach ze względu na silną konkurencję nie dostali się do finału. Są to jednak dobrzy zawodnicy, którzy przy solidnym treningu i dobrych warunkach treningowych mają szanse dostać się do czołówki lekkoatletycznej w kraju.

Sok.



Czwórka naszych reprezentantów na mistrzostwach Polski w lekkiej atletyce w towarzystwie J. Szewczyka.

Foto: M. Wysocki

Uwaga na dzieci

Kino na dachu...

„urządzają sobie wieczorami chłopcy, a nawet młode dziewczęta. Po to, by obejrzeć filmy wyświetlane w kinie Letnim wdrapując się na dach kawiarni lub Domu Kultury.”

Radzimy rodzicom, aby interesowali się bardziej swoimi dziećmi, dokąd idą i gdzie przebywają wieczorami.

Oglądanie filmów z dachu kawiarni lub Domu Kultury, to nie tylko ryzyko, ale także duże niebezpieczeństwo.

Poza tym kino wyświetla filmy dla publiczności w różnym wieku. 20 września o godz. 21.15 Waldemar Habres syn Bolesława (zamieszkały przy ul. Sła-

wińskiego 11/42), Jerzy Rolewicz syn Romana (zamieszkały w bl. 23/9) i Tadeusz Sobiesiak syn Stanisława (bl. 10a/26) zabrali ze sobą koc i rozłożywszy się wygodnie na dachu Domu Kultury, niczym na perskim dywanie, oglądali film.

Sprawdzeni na dół przez funkcjonariuszy MO dokonali użyty filmowej w komisariacie.

Program imprez ZDK w październiku

- 15.X — Otwarcie uniwersytetu dla rodziców.
- 16.X — Wtorek kobiecy — wykład pt. „Kultura życia na codzień”.
- 18.X — Konkurs piosenkowski pn. „Młody metal śpiewa”.
- 20.X — Impreza obca.
- 25.X — „Czwartek młodzieżowy” poświęcony Rewolucji Październikowej, obsługuje TWP, film.
- 27.X — „Przy sobocie — po robocie”, impreza wyłącznie dla załogi WSK.
- 28.X — Impreza dla dzieci.



Pięściarze starachowickiego Staru

Foto: M. Wysocki

Ze sportu

Wstydzone nas w telewizji

30 września w telewizji pokazano wyprawę motorowców krajowych na 6-dniówkę do Garmich Partenkirchen. Brali w niej udział rajdowcy WSK, bracia Jan i Roman Szecherbakiwicz, słowem ekipa motorowa zakładu. A jak to zwykle bywa w rajdach chodzi przede wszystkim o reklamę sprzętu, dalej o umiejętności zawodników, reprezentowanie barw itd., itd.

Tym razem z całocią gadanin reklamowych wyszły przysłowio-we nici.

Zbyt szybko „wysiadły” motocykle (defekty skrzyni biegów). Aż nadto błękoawicznie zakończył się przez to samo występowanie rajdowców, którzy jak jeszcze nigdy dotąd, zmuszeni byli oglądać 6-dniówkę z bocznych trybun.

Rzecz w tym, że na 6-dniówkę do NRF nie przygotowano dostatecznie ekipy fabrycznej WSK bezpośrednio na własnym podwórku.

Te znamienne słowa komentatora, spikera telewizyjnego były smutnym podkreśleniem rzeczywistości. Przy zakładzie nie ma

stałej sekcji przygotowań zespołu fabrycznego do występów krajowych i zagranicznych, podczas gdy w innych zakładach istnieją takie sekcje. Zawodnicy tych sekcji nie zajmują się niczym innym jak tylko sprawą swoich koni (mechanicznych). Mają do dyspozycji mechaników, odpowiadają za sprzęt, nie rozłączają się z nim ani na chwilę. Ekipa fabryczna przygotowana w

ten sposób ma zawsze duże szanse na zwycięstwo we wszelkiego rodzaju imprezach motorowych i robi reklamę.

Czy u nas nie ma możliwości stworzenia takiej ekipy? Są. Na pewno. Lecz dalej nie nasza to już sprawa. My jedynie sygnalizujemy o tym, gdyż nad stworzeniem sekcji przygotowań drużyny fabrycznej pomyśleć warto. K.

O sukcesy w boksie coraz trudniej

Inauguracyjny mecz naszych pięściarzy w lidze kielecko-lubelskiej nie przyniósł spodziewanych sukcesów. W spotkaniu ze Starem Starachowice poniesiśmy porażkę. Tym razem technika nie odniosła triumfu nad żywiołowością i ambicją naszych przeciwników. Pięściarze okręgu kieleckiego odnieśli zasłużone zwycięstwo. Z drużyny starachowickiej podobali się najbardziej Greiner i mimo porażki Lewosz. W drużynie Avii przede wszystkim Młynek. Jego debiut w barwach drużyny należy uważać za udany. Najbardziej dramatyczny pojedynek stoczył ze sobą Schibor (Starachowice) i Mucha. Leszek dał sobie narzucić styl walki przeciwnika i tym razem lewa zawodnika. Niebezpieczną kontuzję odniósł Wiesiek Furmankiewicz w walce z nieczysto bijącym Pulanekim.

W sumie jak już zaznaczyliśmy na wstępie, zasłużona porażka. A w rewanżowym spotkaniu w Starachowicach pięściarze nasi mieć będą na pewno ciężką przeprawę.

Star jest niewątpliwie jedną z najsilniejszych drużyn ligi. Z tego też powodu trener Kaźmierczak nie będzie miał na pewno spokojnego snu. Aby wygrać spotkanie w Starachowicach

trzeba zmienić nieco ustawienie zespołu. A wówczas nie wszystko jest stracone.

PIŁKARZE WYELIMINOWANI Z PUCHARU

Zeszłoroczne sukcesy jedenastki piłkarskiej Avii w Pucharze Polski przeszły do kronik. W tym roku nie zdołaliśmy ich powtórzyć. W pierwszym spotkaniu o puchar z Motorem FSC przegraliśmy 1:2. Z przebiegu meczu, rzecz można śmiało, że szanse na wygranie były zdecydowanie większe, aniżeli w meczu mistrzowskim. Cóż z tego. Atak nasz strzelał jedynie z metr. A czasami nawet z takiej odległości nie trafia.

Osiadł jak dotąd w rozgrywkach pucharowych jest wygrana II zespołu Avii w spotkaniu z Gwardią Ib Cheim. Jak będzie dalej, zobaczymy.

M. K.

GŁOS ŚWIDNIKA
Redaguje Kolegium
Świdnik, blok 13
Tel. centr. 18-80 wewn. 208
Lubelska Drukarnia Prasowa
Lublin Unika 4
Zam. 3832. 20.1X (z. 2.900.
D-3